MLECZE I KAŁUŻE, CZYLI UCZMY SIĘ OD NASZYCH DZIECI...

Kiedy widzimy żółte mlecze, to widzimy chwasty, które trzeba będzie wyplenić z naszego ogródka.

Natomiast nasza blisko 3-letnia córeczka widzi piękne dla nas kwiatuszki i coś wspaniałego, puszystego, co można by zdmuchnąć.

Kiedy czujemy mocny powiew wiatru, to się denerwujemy, że niszczy nam fryzury, zrzuca kapelusz czy czapkę.

Nasza córeczka zaś zamyka oczy, rozkłada szeroko rączki i próbuje fruwać.
Kiedy widzimy żebraka, których jest coraz więcej, to prawie wszystkich obojętnie mijamy.
Córeczka natomiast prawie do każdego się uśmiecha i od nas domaga się, aby coś im dać.
Kiedy widzimy podeszczową kałużę na drodze, to myślimy, aby nie zabrudzić sobie butów lub odzieży.
Córeczka widzi zaś wspaniałe miejsce do zabawy – odpływowe strumyki, piękne wodospady.

Kiedy widzimy córeczkę w gronie innych bawiących się dzieci i jak ją czasami odtrącają, popychają, to się złościmy i krzyczymy na nie.

Nasza córeczka nic sobie jednak z tego nie robi, uśmiecha się do dzieci i dalej się z nimi bawi.

Kiedy modlimy się do Boga to najwięcej prosimy o różne ważne, potrzebne nam rzeczy. Córeczka zaś mówi: Dobry Panie Boże, dziękuję Ci za piękne słoneczko lub deszczyk, śpiewające ptaszki i przepraszam, że nie chcę już iść do nieba, bo bym bardzo tęskniła za wszystkimi na ziemi.

Kiedy my, dorośli tak myślimy o tym wszystkim, to dochodzimy do wniosku, że tak naprawdę, to dzieci są nam dane nie tylko po to, abyśmy je uczyli, ale też, aby się i od nich uczyć. Rozumiem teraz, dlaczego i Pan Jezus kochał dzieci. Zwracajmy więc uwagę na może drobne i mało znaczące rzeczy w naszym życiu, a być może dojdziemy do przekonania, że i one są ważne i piękne.

nadesłane
R-
„Straż”